11 listopada w Łomży i na Ziemi Łomżyńskiej

„Drzewo Wolności trzeba podlewać od czasu do czasu krwią patriotów i tyranów". Słowa Thomasa Jeffersona, jednego z pierwszych prezydentów Stanów Zjednoczonych Ameryki (choć czasami przypisywane Abrahamowi Lincolnowi) 11 listopada, w polskim Dniu Niepodległości, brzmią przejmująco. W Łomży w sposób szczególny.

Tyrani, których dziełem były rozbiory Polski, przelewali krew swoich żołnierzy na frontach I wojny światowej. Polacy wykorzystali jej rezultaty, aby powrócić jako państwo na mapy Europy. 11 listopada 1918 roku, gdy kraj zaczynał świętować wolność, swój wkład wnosili w to dzieło m. in. patrioci w Łomży. Młodziutki harcerz i bojownik Polskiej Organizacji Wojskowej Leon Kaliwoda i inni przystąpili do rozbrajania niemieckich patroli na ulicach miasta. Śmiertelny postrzał otrzymał na ulicy Sienkiewicza. Od lat ofiara Leona Kaliwody jest „pieczęcią wolności", według określenia Józefa Babiela, wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

- Blisko 40 lat temu umieściliśmy tu tablicę druha Leona Kaliwody. Mogliśmy to zrobić dopiero, gdy w Polsce powstała „Solidarność". W 1918 roku i w 1981 roku byliśmy jako Polacy tak bardzo dumni z naszej Ojczyzny. Chciałbym zachęcić: nie wstydźmy się sztandarów i flag! Nasze ulice i osiedla powinny być jak najczęściej biało-czerwone. Jako samorząd województwa chcemy zajmować się nie tylko sprawami gospodarczymi, ale też tradycją, kulturą. Zapraszam do rozmów, do aplikowania. Możemy wiele działań w mieście czy powiecie wspierać – podczas uroczystości w miejscu upamiętnienia Leona Kaliwody powiedział Marek Olbryś, Wicemarszałek Województwa Podlaskiego, przekazując też życzenia w imieniu całego zarządu województwa oraz radnych (w tym Piotra Modzelewskiego, który obejmie mandat po senatorze Marku Komorowskim).

Wśród bohaterów

Leon Kaliwoda jest dla łomżan najbardziej znanym symbolem związanym z odzyskaniem niepodległości. Ale w 101. rocznicę tego historycznego wydarzenia musiał nieco zejść na drugi plan. Krew patriotów popłynęła bowiem w Łomży 11 listopada 1918 roku nie tylko w tym jednym miejscu.

- Udało się zlokalizować grób Franciszka Gibesa, który także zginął tego dnia. Dziś na cmentarzu katedralnym odsłaniamy jego nowy pomnik – powiedział Józef Babiel, wiceprezes TPZŁ i powitał uczestników uroczystości, która rozpoczęła łomżyńskie obchody Święta Niepodległości.

Spacer po zabytkowym cmentarzu prowadził szlakiem pomników przyozdobionych biało-czerwonymi barwami: miejsc spoczynku peowiaków, żołnierzy, ale np. także studenta Jana Grzymkowskiego, obrońcy Lwowa. Głównym jednak miejscem był głaz, na którym wyryte zostało nazwisko Franciszka Gibesa i jego córki Zofii. Z jej maleńkiego grobu w innej części cmentarza przeniesiony został w nowe miejsce metalowy krzyż.

- Franciszek Gibes miał 42 lata, gdy zginął. Był robotnikiem, mistrzem wyrobu cegieł. Wywodził się spod Krakowa i miał obywatelstwo austriackie (podobnie zresztą jak Leon Kaliwoda, syn Czecha i Polki). Prawo zamieszkania w Łomży uzyskał w 1911 roku. Niektóre relacje wskazują, że dołączył spontanicznie do grup rozbrajających Niemców, według innych należał do Polskiej Organizacji Wojskowej. Postrzał z karabinu maszynowego otrzymał podczas próby zdobywania budynku rosyjskiej akcyzy – obecnie mieści się tam Muzeum Północno – Mazowieckie - u zbiegu ulic Giełczyńskiej i Dwornej. Zmarł w szpitalu świętego Ducha. Władze polskie objęły opieką jego rodzinę, a on sam został odznaczony Krzyżem Walecznych. Ponieważ jednak nie był wysokiej rangi członkiem POW, wspomnienia o nim nie były tak eksponowane jak chociażby o Kaliwodzie. Na cmentarzu w Piątnicy pochowany jest Józef Florczyk. Jan Bukowski najprawdopodobniej tu w Łomży, ale jego grób jeszcze nie został odnaleziony – opowiadał historyk Sławomir Zgrzywa z łomżyńskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Jak podkreślił, nowy pomnik Franciszka Gibesa powstał dzięki Instytutowi Pamięci Narodowej w Białymstoku.

- Wielki wkład mają w to przedsięwzięcie Krzysztof Sychowicz i Jarosław Schabieński, którzy w ubiegłym roku zdeklarowali pomoc finansową. Włączył się Józef Babiel reprezentujący TPZŁ i możemy się cieszyć, że po 101 latach udało się dziś odsłonić i poświęcić ten pomnik – dodał Sławomir Zgrzywa.

W uroczystości wziął udział m. in. Krzysztof Gibes, wnuk łomżyńskiego bohatera. Nie krył wzruszenia i dumy.

U Marszałka i w Katedrze

Wśród łomżyńskich śladów związanych z odrodzeniem Polski są także te, które pozostawił Józef Piłsudski. Od kilku lat hołd składany jest mu przy tablicy wmurowanej na Domu Pastora przy ul. Krzywe Koło, czyli dawnej siedzibie ewangelickiego pastora Kacpra Mikulskiego, którego przyszły Naczelnik Państwa odwiedzał jeszcze jako bojownik antycarskiej konspiracji.

W Katedrze łomżyńskiej uczestnicy uroczystości wzięli udział w mszy intencji Ojczyzny z homilią biskupa Tadeusza Bronakowskiego.

- Przypominamy sobie jedną z najbardziej poruszających polskich piosenek: „Z głębi dziejów, z krain mrocznych… Długi łańcuch ludzkich istnień połączonych myślą prostą: Żeby Polska była Polską... „ – cytował duszpasterz słowa znanej pieśni Jana Pietrzaka.
- Słowa te pięknie oddają wymowę dzisiejszego święta. Naszymi modlitwami ogarniamy wszystkich bohaterów narodowej walki o wyzwolenie wielu. Dziękujemy za kapłanów, ojców, nauczycieli, dzieci i młodzież, poetów i pisarzy, malarzy, mężów stanu… Naród trwa przez kolejne pokolenia powiązane językiem, kulturą, pamięcią, na przemian pokolenia bojowników i pozytywistów. Nasza współczesna wolność jest darem i bezcennym dziedzictwem. Otrzymaliśmy ją od minionych pokoleń i o ten dar

musimy się troszczyć. Jak dzisiaj możemy bronić polskiej niepodległości jak służyć narodowi i państwu, czy patriotyzm jest jeszcze potrzebny? Polska potrzebuje naszej miłości – mówił biskup Tadeusz Bronakowski kierując apel o jedność i solidarną pracę.

Wolność opłacona krwią

Kulminacja łomżyńskich obchodów Święta Niepodległości to tradycyjnie ulica Sienkiewicza i jedna z najpiękniejszych miejskich kamienic z tablicą upamiętniającą miejsce śmierci Leona Kaliwody. Tu mieszkańcy miasta, samorządowcy, podlascy parlamentarzyści a także władze Łomży z prezydentem Mariuszem Chrzanowskim oddali hołd wszystkim bohaterom walki o wolną Polskę.

Odczytano też okolicznościowe listy od Ministra Edukacji Dariusza Piontkowskiego i europosła Krzysztofa Jurgiela.

Drozdowo

Finałem łomżyńskich uroczystości (nie licząc wydarzeń muzycznych) było tym razem spotkanie przy tablicy poświęconej kolejnemu architektowi niepodległej Polski - Romanowi Dmowskiemu, która znajduje się na dawnym dworze rodziny Lutosławskich w Drozdowie. Twórca narodowej demokracji zmarł tam w styczniu 1939 roku.

- Oddajemy hołd wysiłkowi całego narodu, który przetrwał najcięższą próbę i umiał skorzystać z dziejowej szansy. My dziś za Dmowskim musimy sobie postawić pytanie: jak realizujemy obowiązki polskie? Jakie działania podejmujemy aby dziedzictwo ochronić? – stwierdził starosta łomżyński Lech Szabłowski.

Pod tablicą Romana Dmowskiego kwiaty złożyli m. in. wicemarszałek Marek Olbryś w towarzystwie Jacka Piorunka i Piotra Modzelewskiego, poseł Lech Antoni Kołakowski, historycy Krzysztof Sychowicz i Sławomir Zgrzywa, przedstawiciele wojska z dowódcą 18 Pułku Logistycznego pułkownikiem Pawłem Gałązką, harcerstwa.

Wicestarosta Maria Dziekońska poinformowała o zmianie nazwy instytucji kultury powiatu łomżyńskiego mieszczącej się w Drozdowie. Przez dziesiątki lat - z przyczyn politycznych – było to Muzeum Przyrody. Nowa nazwa przyjęta przez samorząd powiatu to: Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie.

- Poprzedni ustrój nie pozwalał na pokazywanie pełnej roli muzeum. Teraz możemy, z szacunkiem dla bogactwa przyrodniczego Doliny Narwi, wyeksponować, może nawet bardziej, historyczną i patriotyczną rolę tego miejsca – powiedziała Maria Dziekońska.

mg
oprac. ak